

Huculskie mity i Mit Huculszczyzny

Ewa Klekot

Ola Hnatiuk, *Wiedźmy, czarty, święci Huculszczyzny*,
Warszawa 1997

Huculszczyzna należy do tych miejsc, które szybciej odnajduje się w wyobraźni niż na mapie. Ich opis jest domeną nie tyle geo- czy etno-, co raczej mitografów. Ci ostatni zresztą zawsze ulegali dyskursowi swojej epoki i w zależności od niej to otwierali nadawali swoim opowieściom kształt eposu, to znów wyruszyli kolonizować nowe obszary i ludy w imię obiektywnej i naukowej prawdy o górach, lasach oraz zamieszkujących je ludach. W obu wypadkach powoływali oni do życia w nowej formie jeden ze starych mitów o krainach położonych na kresach naszego świata i nadawali stwarzanym przez siebie przestrzeniom wyobraźni pociągającą prostotę i niewinną obfitość utraconego raju Arkadii albo niepokoiли swoją osiadłą publiczność opowieściami o brutalnych okrucieństwach i krwawej dzikości Barbarii.

Na „mentalnej mapie” czytelników i słuchaczy opowieści o polskich kresach litewskie mateczniki i stopy Ukrainy stały się takimi właśnie wcieleniami mitu o dwóch obliczach pierwotnej dzikości krajów położonych na krańcach dominującej cywilizacji polskiego szlachcica i inteligenta. Do genetycznie starszych wizerunków surowej litewskiej Arkadii i spalonych piekielną pożogą Dzikich Pól druga połowa wieku XIX dodała kilka nowych mitów, przesiąkniętych tęsknotą za dobrym dzikusem żyjącym w zgodzie z surową naturą. Wśród nich znalazło się miejsce dla huculskich górali. Folklor Huculszczyzny określany najczęściej jako „barwny”, „żywiolowy” i „archaiczny” zdomował się w „skarbczyku domowej egzotyki” kultury polskiej i ukraińskiej. Píše o tym Ola Hnatiuk w posłowie do książki *Wiedźmy, czarty, święci Huculszczyzny* (Warszawa 1997), która jest najlepszym dowodem żywotności huculskiego mitu oraz sentymentu, jaki ciągle on budzi. Książka stanowiąca wybór huculskich podań i baśni uzupełnia wizerunek ukształtowany przez obrazy Teodora Axentowicza oraz bogatą literaturę turystyczno-krajoznawczą z przełomu wieków i okresu międzywojennego; budowany w oparciu o epopeję *Na wysokiej poloninie* Stanisława Vincenza i film *Cienie zapomnianych przodków* według noweli Mychajły Kociubynskiego; usankcjonowany przez etnograficzny autorytet Oskara Kolberga i Wołodymyra Szuchewycza.

W tym samym miejscu Ola Hnatiuk nazywa Huculszczyznę „miejscem literackim”, wskazując w ten sposób pośrednio na oczywistą prawdę, że w naszej kulturze wcielenie mitów odbywa się nie tyle (czy może raczej: nie tylko) na gruncie religii, ale dokonuje się przede wszystkim poprzez literaturę. I, dodajmy, naukę. To ostatnie stwierdzenie dodać należy także dlatego, że choć wybór Oli Hnatiuk dzięki przyjętej przez tłumaczki i redakcję stylizacji języka jest przykładem przyjaznej w czytaniu literatury, to sama autorka odżegnuje się trochę od jego literackiego statusu, wprowadzając namiastkę aparatu naukowej krytyki tekstu w postaci szczegółowych danych o źródłach przytaczanych (a nie: opowiadanych) podań. Z jednej więc strony szata literacka, a także graficzna sugerują, że czytelnik bierze do ręki książkę z bajkami, z drugiej zaś umieszczony z tyłu typowo etnograficzny wykaz źródeł zawierający imię i nazwisko informatora,

dane o miejscu i dacie przeprowadzenia wywiadu oraz miejscu i czasie publikacji materiału wprowadza do książki zupełnie inny rodzaj poetyki. Nie wystarczy, że mity i legendy huculskie są piękne – dodatkowo muszą być prawdziwe. Oczywiście prawdziwe w znaczeniu *archeologicznym*. „Metryczki” podań zawierające szczegółowy opis „zabytki *in situ*” są certyfikatem ich prawdziwości – co wcale nie znaczy: ich prawdy. Ten retoryczny zabieg sprawia, że książka o mitach sama wpisuje się w nurt kolejnej mitologii – ciągle obowiązującej, budowanej w oparciu o autorytet „tego, co zwiemy nauką”. Dla etnografa więc *Wiedźmy, czarty i święci Huculszczyzny* są nie tyle źródłem huculskich mitów, ile materiałem do badań nad potęgą i siłą dyskursu jego własnej dziedziny, która potrafiła tak świetnie skolonizować ogromne terytoria humanistyki. Oczywiście krytyczne wydania bajek i folkloru mają długą tradycję, ale wybór Oli Hnatiuk z założenia (język, szata graficzna, brak słowniczka wyrażen gwarowych, który notabene zwykłemu czytelnikowi o wiele bardziej by się przydał niż wykaz informatorów Szuchewycza, brak przypisów, klasyfikacji wątków wg Aarne-Thomsona itd.) nie jest skierowany do fachowców. Wybór huculskich mitów okazuje się więc książką adresowaną do przeciętnego odbiorcy, w której aparatem naukowy sprowadzony został do figury retorycznej. Chcąc-nie chcąc Ola Hnatiuk sama staje się mitografem Huculszczyzny, bo przecież potęgą mitu opiera się na tym, że w niego wierzymy, a z zastosowanych przez autorkę środków stylistycznych wyraźnie widać, że to nie o naszą wiarę w huculskie mity tutaj chodzi, ale o wiarę w zaproponowaną przez nią wizję huculskiego folkloru. Rzecz idzie nie o mity, ale o Mit Huculszczyzny.

Mity i legendy huculskie, które Ola Hnatiuk i trzy pozostałe tłumaczki ze swadą opowiadają (a raczej jak pewnie wolałaby autorka wyboru: przytaczają, choć właściwie jest to przytaczanie za tym, kto spisał opowiadanie informatora), są istotnie barwne i żywe, a na tle znanych nam baśni i podań polskich czy ukraińskich wydają się egzotyczne. Czytelnik bardziej obeznany z folklorem bałkańskim w opowieściach o stworzeniu świata i walce Boga z Szatanem-Tryjadą znajdzie archaiczne wątki nawiązujące do gnostyckiej wizji świata średniowiecznych bogomilów, a wśród bohaterów legend doszuka się postaci rodem z mitów greckich przemieszanych z chrześcijańskimi apokryfami. W huculskiej wersji Edyp – z wyroku losu ojcobójca i kochanek matki – utożsamiany jest już to z postacią Judasza – zdrajcy Chrystusa, już to z Iliją, co gromy ciska, czyli z zdomowioną we wschodniochrześcijańskim folklorze postacią proroka Eliasza. Jeżeli jednak uda nam się odłożyć na bok cały bagaż erudycyjny, z jakim odruchowo zasiada się do lektury książki opatrzonej wykazem źródeł, choćby nawet był on czysto retorycznym upiększeniem i puszczając wodze wyobraźni potraktujemy książkę jak zbiór opowieści fantastycznych, okaże się, że zrogowaciałe kolana diabelskiego kochanka czy kuszące mawki, którym od strony pleców widać wszystkie wnętrzności, pozostały obrazami o nieodpartej sile. Naturą folkloru jest jego ustne przekazywanie,

dzięki czemu każdy opowiadający modyfikuje nieznacznie historię, dostosowując ją do możliwości swojego audytorium. Martin Buber właśnie o p o w i e d z i a ł *Opowieści Chasydów*, filtrując je przez własne doświadczenie. Opowiadacz bajek i mitów nie powinien udawać naukowca i na szczęście wycucie literackie Oli Hnatiuk i jej translatorska praktyka nie pozwoliły na konsekwentną realizację postulatów etnograficznej wierności. Gorzej jest w przypadku nielicznych tekstów cytowanych za polskimi autorami, w których podanie przetłumaczone zostało na początku wieku, stylizacja na ruską gwarę ma postać drażniących niezręczności językowych, które dla dobra książki należało chyba poprawić. (Na przykład cytowane za Julianem Schneiderem podanie *Sejmik więdźm*, gdzie czytamy o tym, jaki „obraz oczu jego się przedstawił, gdy zajął do wnętrza chaty” lub że bohater, który ze strachu stracił przytomność na czas cudownej podróży „ujrzał się dopiero w sadzie”, itd. itd.). Tam jednak, gdzie Panie

Tłumaczki opowiadają własnym głosem, książkę czyta się z przyjemnością, czego o krytycznych wydaniach tekstów folklorystycznych często powiedzieć się nie da.

Mit, żeby był żywy, powinien więc być opowiadany ciągle na nowo: nie „przytaczany za”, lecz opowiadany, czy raczej „przeopowiadany” na nowo. Mit Huculszczyny, w którego budowaniu Ola Hnatiuk bierze udział dzięki swojej książce, ma rodowód literacki i jego przepowiadanie odbywa się na poziomie pisanego dyskursu literatury i nauki. Natomiast huculskie mity i legendy narodziły się w opowiadaniu i tylko narracja ustna zapewnia im żywotność. Wiedział o tym doskonale Stanisław Vincenz; wiedział Martin Buber. Intuicyjnie wie też chyba Ola Hnatiuk, która mimo że w ostatecznym rozrachunku przepowiada jednak literacko-etnograficzny Mit Huculszczyny, to jednak dzięki tej intuicji szczęśliwie unika zabalsamowania huculskich mitów do formy muzealnych eksponatów opatrzonych metryczką.



Zdjęcia do artykułu Jarosława Eichstaedta *Wspomnienie o prawdziwych mężczyznach*, str. 96